

Miliardy euro dla polskiej nauki czy do śmietnika¹

Koordynując prace jednego z projektów Polskiej Mapy Drogowej Infrastruktury Badawczej, odwiedzam co parę miesięcy Warszawę, zapraszany na spotkania, których rzekomym celem jest informowanie o możliwościach finansowania infrastruktury badawczej w oparciu o miliardy euro, przychodzące do Polski w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój oraz programów regionalnych. Pierwsze spotkanie, zorganizowane późną wiosną zeszłego roku przez MNiSW, pokazało jednak, że proponowane programy to katastrofa intelektualna, bo kompletnie nie pozwalają na wykorzystanie tych środków przez naukę (patrz także: artykuł M. Młynarczyka w „PAUzie” 336 z kwietnia 2016). Wystarczy wspomnieć formalne wymaganie finansowego udziału przemysłu na poziomie co najmniej 10% kosztów inwestycji, bez możliwości objęcia współwłasności zbudowanej infrastruktury. Od tych samych przedsiębiorców, którzy mieliby wyłożyć środki rządu od kilku do kilkudziesięciu milionów złotych na budowę aparatury (także dla badań podstawowych), przepisy wymagały jednocześnie wnoszenia opłat za późniejsze korzystanie z tej infrastruktury. Jednostki naukowe miały natomiast zapewnić środki na poziomie 15% inwestycji oraz cały podatek VAT, co w przypadku projektu o wartości 100 mln zł oznacza wkład własny na poziomie 30 mln zł, który – dodajmy – nie może pochodzić ze środków publicznych. W sposób oczywisty, przy proponowanych regułach nie tylko żaden projekt czysto naukowy nie mógł na nich skorzystać, ale i większość projektów badawczo rozwojowych nie miała szans na te środki. Wtedy, 28 września 2015 r., na spotkaniu przedstawiciele 42 polskich projektów z Mapy Drogowej, tylko dwa optymistycznie wierzyły, że w narzuconych warunkach są w stanie złożyć wnioski o finansowanie. Ministerstwa odpowiedzialne za program nie podjęły jednak dyskusji ze środowiskiem naukowym o tym, jak zmodyfikować wymagania programu, aby polska nauka chociaż trochę mogła na nich skorzystać. Powoływano się przy tym na ustalenia negocjacyjne z Brukseli, co – jeśli prawda, gdyż nie potwierdzają tego żadne dokumenty – pokazuje wyjątkową niekompetencję negocjatorów polskiego rządu, którzy uzyskali znaczące sumy, niemniej nie da się ich w kraju efektywnie wykorzystać.

Przyszła jesień 2015 i zmiana rządu, połączona z deklaracjami i pewnymi działaniami w sprawach nauki, które wyglądały bardzo zachęcająco. Dlatego, gdy ostatnio otrzymałem zaproszenie do Ministerstwa Rozwoju (MR) na spotkanie „WSPARCIE INFRASTRUKTURY B+R W RAMACH REGIONALNYCH PROGRAMÓW OPERACYJNYCH I KONTRAKTU TERYTORIALNEGO”, to pojechałem pełen nadziei, że sprawa została przemyślana i zostaną nam przedstawione rozwiązania, które w końcu pozwolą, aby środki z Unii Europejskiej pracowały dla polskiej nauki. Grupa kilkudziesięciu osób z różnych regionów i reprezentujących różne projekty usłyszała jednak, że reguły, które nie sprawdziły się na szczeblu krajowym, uległy tylko bardzo ograniczonym modyfikacjom po przeniesieniu

na szczebel województw. Niektóre urzędy marszałkowskie odstąpiły co prawda od konieczności zapewnienia w projektach wkładu finansowego przedsiębiorstw na etapie inwestycyjnym oraz dopuściły tzw. *częściową kwalifikowalność podatku VAT*, jednak szereg nieakceptowalnych dla uczelni wymogów zostało utrzymanych, w tym dodatkowo wprowadzono tzw. *wskaźnik przychodowości*, czyli obowiązek utrzymania określonego procentu przyszłych przychodów z usług komercyjnych pod groźbą zwrotu dofinansowania. W tych warunkach wszystkie złożone w konkursie (?) aplikacje to nadal tylko mała część dostępnych środków, np. w województwie małopolskim dwa projekty z zapotrzebowaniem na około 1/3 dostępnych środków.

Próba podjęcia dyskusji przez reprezentantów niektórych projektów z przedstawicielami MR i MNiSW, i wskazywanie, że przepisy unijne nie wymagają stosowania proponowanych rozwiązań – blokujących dla wielu projektów możliwości aplikacji w tym programie – skończyła się niczym, mimo wydawałoby się oczywistych argumentów. Przedstawicielka MR dowodziła przy tym, że obecne reguły konkursu są wymuszone przez fakt zrealizowania w ramach wcześniejszego programu POIG wielu inwestycji, których wykorzystanie lub utrzymanie stanowi teraz problem. Nie wspomniała jednak, czy urzędnicy, którzy sformułowali reguły finansowania w poprzednim programie unijnym i doprowadzili do częściowego zmarnowania olbrzymich środków unijnych ponieśli za to konsekwencje. Przecież dobrze się orientowali, że instytucje naukowe w Polsce nie mają w swoich budżetach środków na utrzymanie dużych infrastruktur badawczych, a zespoły naukowe, które nie prowadzą nowatorskich badań i nie publikują na światowym poziomie, nie zmienią tego tylko dzięki posiadaniu nowej aparatury. Nie rozpatrywano przy tym problemu, co jest ważniejsze, czy doprowadzenie do wydania całej dotacji unijnej, czy może jednak maksymalizacja korzyści dla rozwoju polskiej nauki i związanego z nią przemysłu. Czy może przypadkiem ci sami urzędnicy ustalają reguły także i teraz?

Można zapytać, czy w takiej sytuacji da się coś zrobić, aby obecnie napływające dotacje unijne „na naukę” nie zostały znowu zmarnowane? Sądzę, że to niemożliwe bez zasadniczych zmian w aktualnych rozporządzeniach ministerialnych. Do tego trzeba ekspertyzy dyrektorów instytucji naukowych i dyrektorów nowoczesnych firm. Nie da się tego zrobić umysłami urzędników ministerstw, którzy nie mają bezpośrednich doświadczeń ani w zarządzaniu instytucjami naukowymi, ani przemysłem, i mogą mieć w działaniu całkiem inne priorytety (np., żeby projekt łatwo rozliczyć). Przy tym, konkretne rozwiązania, opracowane w bezprecedensowej współpracy kierowników największych projektów B+R w Polsce, leżą w ministerialnych szufladach już od września 2015 r. Osobiście jestem przekonany, że w epoce Brexitu Polska miałaby szanse nawet na zmiany niektórych niekorzystnych dla naszej nauki ustaleń Brukseli, które paradoksalnie wymuszają marnotrawstwo unijnych dotacji.

MICHAŁ OSTROWSKI
Uniwersytet Jagielloński

¹ Nie rozróżniam tutaj zmarnowania tych środków w kraju czy odesłania ich do Brukseli.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.